

## **Załamanie**

Dramat w trzech aktach

Autor: Krzysztof Wilk

### Osoby:

CHARLES – student prawa, młodszy brat Josepha

JOSEPH – doktor prawa, starszy brat Charlesa

MADELEINE – matka Charlesa i Josepha

*Wszystkie akty dramatu rozgrywają się w przestronnym salonie mieszkania na ostatnim piętrze starej kamienicy. Pośrodku sceny stoi duży stół i cztery krzesła, wejście do mieszkania jest z lewej strony, bezpośrednio ze schodów, a z prawej strony są wysokie okna z widokiem na ulicę i sąsiednią kamienicę. Kolejne akty odbywają się w odstępach czterech lat.*

## **AKT I**

(Dzień wyborów na drugą kadencję)

### **Scena 1**

*Madeleine nakrywa stół do kolacji. Joseph wchodzi do mieszkania.*

JOSEPH

*Bonsoir Maman! Jak się dziś czujesz? Byłaś już głosować? Ja właśnie wracam, w lokalu były tłumy! Bardzo dobrze! Prawdziwe święto demokracji!*

MADELEINE

Witaj, Joseph. Jeszcze nie wszedłeś, a już zaczynasz. Za godzinę wszystko się wyjaśni. Siadaj, zjedz coś najpierw.

JOSEPH

A nie czekamy na Charlesa? Mówił, kiedy będzie? Muszę z nim koniecznie porozmawiać.

MADELEINE

*(z troską)* Czy coś się stało?

JOSEPH

*Peut-être...* *(po chwili zastanowienia)* Ale nie martw się tym! Nie ma sensu. Jak zwykle narobił sobie kłopotów na studiach, ale jeszcze nic nie jest przesądzone. Muszę z nim porozmawiać, poczyniłem już pewne starania, żeby go z tego wyciągnąć. Muszę mu tylko przemówić do rozsądku, a sama wiesz, jaki Charles potrafi być uparty.

MADELEINE

*(jeszcze bardziej zaniepokojona)* Joseph, mów wszystko natychmiast! Cóż on znowu nawywijał?

JOSEPH

Mamo, nie ma powodu do zmartwień. To nawet trochę zabawna historia. Charles jest bardzo podatny na nowe... jakby to rzec... koncepcje. Jest o kilka kroków przed swoimi kolegami, a także i niektórymi wykładowcami. Bywa niestety, że manifestuje to w mało taktowny sposób.

*Madeleine ponagla go niespokojnym gestem.*

No dobrze. Więc chodzi o to, że na pierwszym roku studiów są pewne przedmioty luźno związane z tematyką prawniczą, takie jak historia, filozofia czy ekonomia. Staramy się w ten sposób nakreślić studentom szerszy obraz. I jest właśnie taki przedmiot – wstęp do ekonomii – który obejmuje bardzo podstawowe tematy, żeby studenci wiedzieli, czym jest inflacja, dług publiczny czy stopy procentowe. Taki elementarz. I podczas tych zajęć, które – przypominam – są tylko po to, żeby studentom zarysować bazę pojęciową ekonomii, Charles pozwolił sobie na – chyba zaplanowaną – manifestację swoich poglądów gospodarczych z... jakby to powiedzieć... poza głównego nurtu.

MADELEINE

Nie widzę w tym jeszcze nic złego, Joseph.

JOSEPH

Problem w tym, że odbyło się to kosztem *du professeur Dubois*, który jest już wiekowym wykładowcą i nie jest na bieżąco z nowymi teoriami w ekonomii. Wiem o wszystkim od jego asystenta, z którym znam się z czasów seminarium doktorskiego. Gdy profesor narysował na tablicy wykres

przedstawiający wzrost produktu światowego brutto na osi czasu, nasz drogi Charles wstał i zadał pytanie o dalszy przebieg tego wykresu.

MADELEINE

Nie rozumiem.

JOSEPH

Ja też nie rozumiałem, ale kolega wyjaśnił mi, że to taki sposób naigrywania się z wyznawców klasycznej teorii ekonomii dla wtajemniczonych. Dowcip polega na tym, że gdyby tę krzywą rysować zgodnie z prognozami wynikającymi z dotychczasowych doświadczeń, to ona będzie bezustannie i coraz szybciej wzrastać, wbrew oczywistym ograniczeniom zasobów planety. To absurd, ale tak działa procent składany i wzrost wykładniczy. Sam tego oczywiście nie wiedziałem, ale nasz zdolny Charles jak widać się przygotował – to świadczy o tym, że czyta pozycje spoza kanonu. Historia mogłaby nawet być uznana za zabawną, gdyby nie to, że *monsieur le professeur* zupełnie nie połapał się w podstępie Charlesa i zaczął coś tam dorysowywać, co skończyło się śmiechem całej sali, która na ten wybieg była chyba wcześniej przez Charlesa przygotowana.

MADELEINE

Ale to nie jest wina Charlesa, że jakiś akademik nie ma pojęcia, o czym wyklada.

JOSEPH

Na tym nie koniec. Zdezorientowany profesor brnął w swoją opowieść, a Charles zaczął mu zadawać kolejne pytania o to, jak sobie wyobraża dwukrotne zwiększenie produktu światowego w perspektywie najbliższych dwudziestu trzech lat i czterokrotne za czterdzieści sześć, a także, w jaki sposób mają zostać zapewnione źródła i zasoby takiej produkcji i jak to wpłynie na światowe składowiska oraz co będzie, gdy przybędzie jeszcze o połowę więcej ludności i tak dalej. A na końcu, gdy nieprzygotowany na takie pytania *le professeur Dubois* całkowicie mieszał się w swoich wypowiedziach, Charles zapytał, dlaczego na zajęciach z przedmiotu, który nie jest historią myśli ekonomicznej, w trzeciej dekadzie XXI wieku wyklada się teorie ekonomiczne z wieku XVII, a następnie ostentacyjnie wyszedł z sali, przy brawach innych studentów.

MADELEINE

Cały on... (*po chwili zamyślenia*) *Malgré tout*, niezależnie od tego, czy ma rację, Charles nie powinien tak postępować wobec starszego profesora. Nie tak go z ojcem wychowaliśmy...

JOSEPH

Charles najwyraźniej tak do tego nie podchodzi, bo nie okazał żadnej skruchy. Mój kolega nakłaniał go, żeby poszedł do profesora i go przeprosił przed skierowaniem sprawy do dziekana, ale w

odpowiedzi usłyszał, że Charles nie może tego zrobić, bo to byłoby niezgodne z jego sumieniem, a tolerowanie przez uczelnię sączenia w młode umysły przestarzałych teorii uważa za przewinę, która nie może pozostać bez jego reakcji, oraz że ma nadzieję, że w efekcie jego „pokazu” profesor zostanie odsunięty od prowadzenia zajęć.

MADELEINE

No to narobił sobie problemów...

JOSEPH

Narobił, owszem. W wyniku takiej odpowiedzi sprawa trafiła do dziekana, a na uczelni to nie jest tak, jak sobie Charles wyobraża, że dzięki jego manifestacji wszyscy przejrzą na oczy i z zapalem natychmiast wprowadzą zmiany. Nasza uczelnia to wiekowa instytucja i widywała już nie takich rewolucjonistów. Prędeż go wyrzucą, niż odsuną profesora. Muszę to Charlesowi wytłumaczyć. Mam dojścia u dziekana, więc jeśli mój drogi braciszek przeprosi i obieca poprawę, to sprawa skończy się upomnieniem. To nie jest betonowa instytucja, ale profesorowie muszą stanąć w obronie swojego kolegi, nawet jeżeli Charles ma rację.

MADELEINE

Ten chłopak zawsze pcha się tam, gdzie są kłopoty, nie może normalnie. Targają nim namiętności, nie potrafi się przystosować. To są cechy wielkich ludzi, ale one nie ułatwiają życia. Nie poruszajmy tego tematu, gdy przyjdzie. Porozmawiasz z nim, gdy zostaniecie sami. Nie chcę, żeby uznał, że go do czegoś przymuszamy. Jeśli ktoś może go przekonać, to tylko ty, Joseph!

*Słychać kroki na schodach.*

O! już idzie!

## Scena 2

MADELEINE

Wreszcie jesteś! Zgłodniałeś? Siadaj, zjedz coś. Byłeś zagłosować?

CHARLES

Naturalnie. Straszne tłumy w lokalu wyborczym, to zwiastuje pewną wygraną!

JOSEPH

Tak! Też mi się tak zdaje! Będzie wysoka frekwencja, a to dobrze wróży...

CHARLES

*Mon frère! (śmieje się)* Tak, zapowiada się wysoka frekwencja, ale chyba tylko wśród seniorów. Wydaje się, że straszenie przyniosło rezultaty, bo ludzie w kolejce po karty wyborcze odmawiali koronkę do „Najświętszego”. Przez chwilę myślałem, że to wybory na arcybiskupa. *(śmiech)* Następnym razem urny będą już bankowo stały w kościołach! Po co ganiać tych biednych staruszków po całym mieście, jeśli mogliby oddać głos podczas przyjmowania ciała...

MADELEINE

*(przerzywa mu)* *Arrêt!* Koniec z tymi kpinami! Wiemy przecież, że nie masz szacunku do autorytetu kościoła, ale to nie znaczy, że możesz tak grubiańsko naigrywać się z innych. Twój ojciec by tego nie pochwalał. Sam w dawnych czasach współpracował z duchownymi w walce z reżimem. Oni bardzo pomogli przetrwać tamte mroczne czasy. Chociażby dlatego należy im się jakiś elementarny szacunek, także z twojej strony, Charles.

CHARLES

Nie zamierzam klękać przed ołtarzem do końca życia w podzięce za jakieś dawne zasługi. Kościół musi zniknąć z życia publicznego i mam nadzieję, że nowoczesna lewica, na którą, nawiasem mówiąc, zagłosowałem, przy poparciu progresywnej młodzieży już wkrótce się z tym upora.

*Madeleine kręci głową ze smutkiem.*

Nie patrz tak na mnie, mamó. To przecież nic osobistego. Mogę popierać kogo chcę, przecież o to z ojcem kiedyś walczyliście, prawda? Żebyśmy mogli decydować o tym, jak chcemy żyć.

JOSEPH

Ale dlaczego, *mon frère*? Czy nie wiesz, że w ten sposób pośrednio oddałeś głos na TYCH? Przecież po to TAMCI zjednoczyli się we wspólnym froncie, żeby mieć szansę na ich pokonanie. Skrajna lewica jako jedyna wyłamała się z tej koalicji opozycyjnej i akurat na nich musiałeś oddać głos. Ten głos to głos stracony, a głos stracony to głos na TYCH i być może przedłużenie ich władzy o kolejną kadencję. A kolejna kadencja to będzie już kompletny upadek i stracony czas. Nie da już się go odrobić. Czy tego nie rozumiesz?

CHARLES

Ja na to nie patrzę w ten sposób, bracie. Nie interesują mnie wasze układy, te rokowania i rachunki, które nieuchronnie prowadzą do kompromisów. Zgniłych kompromisów! A ja nie chcę żadnego ugodowego rozwiązania, które będzie nie lepsze od tego teraz, a zapewne i gorsze. Już widzieliśmy TAMTYCH u władzy. Nie interesuje mnie powrót do przeszłości.

JOSEPH

To, co mówisz, jest niedorzeczne. W czasach rządów TAMTYCH mieliśmy państwo prawa, prawdziwą, a nie fasadową demokrację i byliśmy szanowani na świecie. Jak możesz to porównywać do obecnej sytuacji?! Rozumiem, że macie w tym swoim lewicowym kółeczku jakiś pomysł na nowy, wspaniały świat, ale to nie jest czas na takie mrzonki. Trzeba odsunąć TYCH od władzy i przywrócić praworządność. Odbudować naszą pozycję w świecie. To jest plan, który możemy zrealizować tylko będąc zjednoczeni. *(do matki)* Nie złość się ,mamo, że mówię tak otwarcie...

MADELEINE

Uważam, że niesprawiedliwie oceniasz TYCH. Jako prawnik pewnie większą rolę przykładasz do tych waszych jurydycznych zasad, ale pamiętaj, że to TAMCI pierwsi je złamali. Od tego się wszystko zaczęło. Zauważ, że jak TAMCI naginali prawo, to było dobrze, a jak robi to obecna większość, to już nagle jest źle. Skąd ta niekonsekwencja?

CHARLES

*C'est vrai, Joseph.* Matka ma rację. Zastanawiałeś się kiedyś, że skoro było tak dobrze, to dlaczego TAMCI przegrali w poprzednich wyborach?

JOSEPH

Bo społeczeństwo zostało okłamane.

MADELEINE

Okłamane? Przypomnę ci tylko, że wszystkie obietnice zostały przez TYCH zrealizowane. A co zrobili dla ludzi TAMCI? Cały czas mówili tylko, że na nic nie ma pieniędzy, a w rzeczywistości sami sobie rozdawali stanowiska i nagrody. Czy to nie zastanawiające, że po zmianie władzy natychmiast znalazły się środki na różne programy wsparcia dla najbiedniejszych?

JOSEPH

Spółeczeństwo zostało okłamane, bo ludzie, myśląc, że głosują za transferami socjalnymi, tak naprawdę głosowali za zmianą systemu z demokracji liberalnej na autorytaryzm, a o tym nikt w programie wyborczym nie wspomniał. Ale mamo, skończmy z tym teraz. Ta rozmowa nie ma sensu w tym momencie, oboje znamy swoje argumenty i się nawzajem nie przekonamy.

*(Do Charlesa)* Chciałem tylko powiedzieć, że jeśli zależy ci na odsunięciu TYCH od władzy, to swoim głosem nie przyczyniasz się do tego. Wręcz przeciwnie.

CHARLES

Ja chcę odsunąć TYCH i powstrzymać przed powrotem TAMTYCH. I w tym celu oddałem swój głos.

JOSEPH

L'absurde! Skrajna lewica nie ma najmniejszych szans na wygraną ani teraz, ani w przyszłości. Może w ramach jakiejś dużej koalicji, ale oni nie pójdą na żadne kompromisy. Zatem... nigdy!

CHARLES

Widzisz, bracie, my sobie tak nie rachujemy jak wy. Mało nas interesują słupki poparcia i sondaże. Stary model się wypalił. Prawicowy populizm jest zły, ale demokracja neoliberalna jest jeszcze gorsza.

JOSEPH

Co ty bredzisz, *mon frère*?

CHARLES

Jest gorsza, bo za woalem legalizmu, praworządności i wolności gospodarczej ustanawia kapitalistyczne stosunki, wyzysk i eksploatację wszystkiego do granic możliwości. A najgorsze w tym systemie jest to, że ukrywając się za tą demokratyczną fasadą, może trwać w nieskończoność, aż na planecie zabraknie wody, powietrza i ziemi, które nie zostałyby poddane efektywnemu wykorzystaniu przez wolny rynek.

JOSEPH

To lewicowe frazesy, a w rzeczywistości nikt dotąd nie wymyślił nic lepszego dla gospodarki niż wolny rynek i nic lepszego dla społeczeństwa niż demokracja. Po przeciwległej stronie jest gospodarka sterowana i autorytaryzm. W historii już to przerobiliśmy i nie masz chyba wątpliwości, że kapitalizm i demokracja są lepszym rozwiązaniem?

CHARLES

To twoja wypowiedź jest pełna frazesów, bracie, a retoryka jest nielojalna. Posługujesz się przykładem demokracji w idealnym wariacie, broniąc systemu, który w istocie był oligarchiczny. To, że wszyscy w kraju mieli prawo oddać głos, nie oznacza, że mieli faktyczne prawo głosu! Stawiasz swoją ideologię w kontrze do skompromitowanego systemu, tak jakby nie istniała żadna inna droga.

JOSEPH

Bo nie istnieje. To nie jest retoryka, tylko fakty mające oparcie w historii.

CHARLES

A ja się nie zamierzam poddawać takiej polaryzacji. Uważam, że obecne zakusy autorytarne wzniciła neoliberalna demokracja, która pozostawiła ogromną część społeczeństwa na bocznym torze. Gdyby poprzedni system był taki wspaniały, to by nie upadł. Ale on nie był zdolny do obrony własności publicznej, niezbędnej do realizacji celów państwa. Liberalne państwo nie uchroniło ludzi przed zadłużeniem i niewolniczą pracą. Pozwoliło na to, żeby klasy uprzywilejowane uniezależniły się od niszczących miast i od usług publicznych w ogóle. Nie trudno się dziwić, że partia TYCH wygrała bo to TAMCI przygotowali jej żyzny grunt na posianie idei prawicowego populizmu.

MADELEINE

To prawda, że TAMCI myśleli tylko o sobie. Teraz mamy władzę, która myśli o najślabszych.

JOSEPH

Zgodzę się z tym, że porażka TAMTYCH była efektem zaniedbania szerokich mas. I oczywiście obietnice TYCH trafiły to na podatny grunt, bo słabo wykształcone społeczeństwo łatwo jest oszukać.

CHARLES

Jesteś protekcyjny, Joseph. Zwycięstwo populizmu jest efektem zawiedzionych nadziei, a nie braków w edukacji z wiedzy o społeczeństwie.

JOSEPH

Niezależnie od tego, o co teraz się spieramy, jesteśmy zgodni co do tego, że TAMTA władza nie była święta. Ale mieliśmy stabilność prawną, demokrację i mocną pozycję międzynarodową. System nie był idealny, ale żaden nie jest. Moim zdaniem to była dobra baza do jego rozwoju, do tego, żeby małymi krokami ewoluował i włączał coraz większe masy do sfery edukacji i dobrobytu. Ja tego chciałbym dokonać i uważam, że w ten sposób mam sto razy większą szansę wywrzeć pozytywny wpływ na przyszłość tego kraju. A ty swoim głosem przekreślasz wszystko w naiwnej wierze w obalenie porządku świata.

CHARLES

Chcesz wejść do polityki? Nie wierzę!

JOSEPH

Nie do końca. To tak naprawdę jeszcze nic pewnego, ale skoro już o tym mówimy, to podzielę się z wami pewną informacją. Mamo, Charles, dostałem propozycję objęcia stanowiska w Najwyższym Trybunale. Mam zostać powołany wraz z grupą specjalistów na miejsca bezprawnie obsadzone przez obecną władzę. Będziemy mieli za zadanie w ramach praktyki orzecniczej posprzątać bałagan

zrobiony przez poprzedników i przywrócić autorytet trybunału, a w konsekwencji wzmocnić zaufanie społeczeństwa do prawa. Oczywiście pod warunkiem, że koalicja opozycyjna wygra dzisiejsze wybory. Która godzina, mamu? Czy to już czas na wyniki?

CHARLES

Życzę ci jak najlepiej, bracie, ale żeby być uczciwym wobec siebie, nie mogę trzymać kciuków za obóz polityczny, który obiecał ci to stanowisko. Wiem, że zrobiłbyś w trybunale wiele dobrego dla sztuki prawniczej, ale nie wierzę, żeby ten system mógł jeszcze zrobić coś dobrego dla ludzi. To nic nie da. Wygrana TAMTYCH tylko przedłuży tę agonię. To się musi jak najszybciej skończyć.

MADELEINE

Jestem pewna, że mógłbyś zrobić dużo dobrego w Trybunale, ale obawiam się, że to się nie ziści, bo uparłeś się pokładać nadzieję w opozycji, a ludzie nie chcą głosować na TAMTYCH. Zbyt dobrze pamiętają czasy ich rządów, kiedy czuli się zapomniani.

*Charles włącza telewizor. Matka, zmęczona, żegna się z synami i opuszcza salon, zostawiając ich samych.*

### Scena 3

CHARLES

A nie mówiłem? Takie zagęszczenie geriatry na metrze kwadratowym musiało być preludium katastrofy. Nie było żadnych szans na inny wynik. *(z rozbawieniem)* O przyszłości świata decydują staruszkowie, którzy niebawem go opuszczą. To dopiero!

JOSEPH

Wygląda na to, że cię to bawi...

CHARLES

A mam się zamartwiać? Nie jestem głupi, wiem przecież że siły, które mogłyby dokonać prawdziwej zmiany, nie mają teraz szans. To jeszcze nie jest ten czas. Najgorszym scenariuszem byłoby zwycięstwo TAMTYCH. To by pogrzebało szansę na prawdziwą zmianę w przyszłości. Z dwojga złego lepiej, żeby zostało tak, jak jest, aż nadejdzie czas na prawdziwe zmiany.

JOSEPH

Jestem wstrząśnięty tym, że miło ci patrzeć, jak stacamy się na dno, bo wierzysz, że możemy się gdzieś od niego odbić w innym, lepszym twoim zdaniem, kierunku.

CHARLES

Nie bądź taki smętny, bracie. Przykro mi, że nie dostaniesz stanowiska w trybunale.

JOSEPH

*(ze smutkiem)* Mniejsza o to. Będzie trzeba poczekać na inną okazję. Póki co pozostaje szkolenie przyszłych elit prawniczych na uczelni. Nasz uniwersytet to prawdziwa kuźnia przyszłych kadr. A swoją drogą, rozmawiałem z dziekanem. Musisz przeprosić za te popisy na wykładzie z ekonomii, dostaniesz naganę, ale na tym się skończy.

CHARLES

*Jamais!* Kto cię w ogóle prosił, żebyś z kimkolwiek rozmawiał? Nie zamierzam korzystać z żadnych przywilejów i nie życzę sobie, żebyś się za mną wstawiał!

JOSEPH

Zbieżność nietypowych nazwisk sprawia, że od razu mnie wszyscy o ciebie pytają, gdy tylko coś odstawisz. Nie dziw się też, że się za tobą wstawiłem, jesteś moim bratem.

CHARLES

Na nic się to nie zda, bo ja nie przeproszę. Nie chciałem, aby nas ze sobą łączyli. Lepiej zrobisz, jeśli się natychmiast ode mnie odetniesz, bo ja nie zamierzam ustąpić ani o krok. Najpewniej następny semestr będę zdawał już na innej uczelni.

JOSEPH

Co ty wygadujesz?! Jakiej innej uczelni? Inne uczelnie się nie liczą. Prawdziwym prawnikiem możesz zostać tylko po naszym uniwersytecie.

CHARLES

Nie liczą się, powiadasz? Może zastanę tam trochę więcej swobody intelektualnej, bo na tym twoim uniwersytecie to by się przydało odrobinę przewietrzyć korytarze.

JOSEPH

Uniwersytet to wiekowa instytucja i rządzi się swoimi zasadami, ale jest to przede wszystkim ośrodek myśli republikańskiej. Jesteśmy zjednoczeni w walce o jak najlepsze wykształcenie dla młodzieży, która jest naszą przyszłością.

CHARLES

Bardzo wąskie są horyzonty tego wykształcenia, jeśli mam być szczerzy...

JOSEPH

Jak każda stara instytucja uniwersytet wymaga ciągłej ewolucji. Władze uczelni i cała kadra naukowa skupiona jest wokół obrony demokracji i jeśli chcesz coś zmienić, to jest to odpowiednie miejsce.

Walczymy po tej samej stronie, braciszku. Musimy się konsolidować, bo tylko zjednoczeni możemy wygrać.

CHARLES

Joseph, ty nic nie rozumiesz. Dla mnie nie ma różnicy między TYMI i TAMTYMI. My walczymy i z nimi, i z wami. Przyszłość widzimy zupełnie gdzie indziej! Wiesz co ci powiem? Dobrze się stało, że ten świat, który zbudowaliście, się posypał. Teraz jest przynajmniej jakieś mocne odbicie i szansa na to, że w następnym albo którymś z kolei rozdaniu wahadło wychyli się w drugą stronę. Gdyby nie to, zajęchalibyście nas wszystkich i całą planetę z tą waszą liberalną demokracją i wolnym rynkiem w imię pozbawionego sensu wzrostu. To się musi skończyć raz na zawsze. I wiesz co? (*wskazując na telewizor*) Teraz o dziwo jesteśmy znacznie bliżej tego przełomu.

JOSEPH

Widzę, że radujesz się z katastrofy, która nadchodzi.

CHARLES

A ja widzę, że oplakujesz świat, który się załamał i do którego nie ma już powrotu.

## AKT II

(Dzień wyborów na trzecią kadencję)

### Scena 1

*Madeleine nakrywa stół do kolacji. Joseph wchodzi do mieszkania*

JOSEPH

*Bonsoir, maman!* Jak się dziś czujesz?

MADELEINE

Siadaj, zjedz coś. Charles zaraz będzie. Byłeś głosować? Ja poszłam z samego rana, było bardzo mało ludzi, żadnych kolejek.

JOSEPH

Ja byłem przed chwilą. W lokalach pusto. A jak pusto to wiadomo...

MADELEINE

Jak się nie głosuje, to można mieć chyba pretensje tylko do siebie.

JOSEPH

To już jest marazm. Ludzie przestali wierzyć, że coś się może zmienić.

MADELEINE

A może nie chcą nic zmieniać. Nie myślałeś o tym?

JOSEPH

Myślałem i doszedłem nawet do wniosku, że załamaniem państwa prawa przejmujemy się chyba tylko my, prawnicy. Dla zwykłych ludzi nie ma znaczenia, w jak czarnej dziurze jesteśmy. To wszystko stanęło na głowie, a nikogo to nie interesuje. Życie toczy się dalej.

MADELEINE

Dziwisz się? Ja się tymi sprawami interesuję i nawet próbuję zrozumieć, ale nie do końca jest dla mnie jasne, dlaczego część prawników uważa tak, a część inaczej. Jedni o drugich mówią najgorsze rzeczy, każda ze stron uważa, że ta druga się myli. Wy, Joseph, najpierw sami się musicie zdecydować, co jest zgodne z prawem, a co nie. Co chwilę słyhać zarzuty, że ktoś tam złamał prawo, na co z drugiej strony odzywają się prawnicy, którzy twierdzą, że wszystko jest w najlepszym porządku. To jak w końcu jest?

JOSEPH

To jest tak, mamó, że po ośmiu latach wielu moich kolegów straciło wiarę w odmianę losu. Fajnie było w opozycji przez parę lat, ale teraz to już niedługo będzie dekada. Odcięcie dostępu do najwyższych stanowisk, brak wpływu na cokolwiek. Siedzimy tylko i krytykujemy władzę, a raz na jakiś czas ktoś się wyłamuje i przechodzi na drugą stronę. Natychmiast awansuje i jego kariera nabiera astronomicznej prędkości.

MADELEINE

Ja nie widzę w tym nic złego, żeby pracować dla swojego kraju. Przecież będąc bliżej władzy, masz większy wpływ i możesz więcej zrobić. To naturalne. Po poprzednich wyborach zamiast ciebie stanowisko w trybunale dostał Twój kolega... Jak on się nazywał?

JOSEPH

Benoit...

MADELEINE

Właśnie... Benoit. Zawsze uważałeś go za dobrego prawnika. Przecież nie przestał nim być tylko dlatego, że przyjął stanowisko od obecnej władzy.

JOSEPH

Nie przestał. On miał po prostu zawsze bardziej prawicowe poglądy i znacznie łatwiej było mu się nagiąć. Zresztą nie skończyło się to dla niego dobrze, bo w naszym środowisku skompromitował się, przyjmując to stanowisko, a i w trybunale kariery nie zrobił.

MADELEINE

Jak to? Myślałam, że to jest posada aż do emerytury.

JOSEPH

Bo jest! Benoit, mimo że się zhańbił, to jednak nie zgłupiał i szybko się okazało, że władza nie będzie miała z niego pożytku, więc został odsunięty.

MADELEINE

Można usunąć sędziego z trybunału?

JOSEPH

Nie można, ale oni to zrobili w swoim stylu. Nie usunęli go, ale do jego biura pewnego dnia przestały po prostu trafiać nowe sprawy. I tak sobie tam siedzi, nic nie robi. Nikt go nie odsunął, ale nie orzeka. Smutny koniec kariery.

MADELEINE

Ale poza tym jakoś to wszystko działa. Wbrew temu, co kiedyś zapowiadałeś, nasz kraj się nie załamał, nikt nie wypowiedział nam wojny, gospodarka nawet nieźle działa.

JOSEPH

Z wierzchu wszystko wygląda tak jakby normalnie. Są wybory, jest parlament, są głosowane ustawy, są sądy i jakieś media. Ale jak wejść w to głębiej, to się okazuje, że obecnie żaden z najwyższych sądów nie ma prawidłowo obsadzonego składu, jedna trzecia sprawujących wymiar sprawiedliwości sędziów została powołana przy udziale organu niezgodnego z ustawą zasadniczą. Ta ustawa została wielokrotnie naruszona i są poważne wątpliwości co do tego, czy część obowiązujących przepisów została legalnie przyjęta. Są decyzje wydane na podstawie tych wątpliwych przepisów i wyroki

sędziów, co do których nie ma pewności, czy powinni orzekać. To jest po prostu jeden wielki bałagan, który doprawdy nie wiem, czy da się jeszcze posprzątać.

MADELEINE

Ale z drugiej strony wszystko przecież funkcjonuje. Czy to nie jest tak, że szukacie dziury w całym? Jakie to ma za znaczenie, jaki sędzia wydaje wyrok? Jeżeli ma tożę i siedzi w sądzie, to jest sędzią, a jego orzeczenie jest wyrokiem. Mam wrażenie, że wszystko kwestionujecie tylko dla samej zasady, a żadnego z tego pożytku. Jakie to ma znaczenie dla zwykłego obywatela?

JOSEPH

To jest świetne pytanie... Czasami sam się zaczynam nad tym zastanawiać...

MADELEINE

Słyszę kroki na schodach. To na pewno Charles!

## Scena 2

*Wchodzi Charles, jest w wyśmienitym humorze.*

CHARLES

Dzień dobry, kochani! Jak zdrowie, mamó? Jak się macie, bracie? Widzieliście już, jakie pustki w lokalach? Ale będzie katastrofa... *(śmiech)* Znaczą dla kogo będzie, dla tego będzie. Mama chyba zadowolona?

MADELEINE

Widocznie w społeczeństwie nie ma wcale takiej woli zmiany, jak niektórzy by sobie wyobrażali... *(patrząc na Josepha)*.

JOSEPH

Ludzie już nie wierzą w zmianę, i tyle. Opozycja miała się jeszcze bardziej zjednoczyć, a zamiast tego doszło do rozbicia. Władza ma wystawioną kolejną kadencję jak na tacy, wystarczy po nią sięgnąć...

CHARLES

I bardzo dobrze. Gdyby mnie sumienie nie powstrzymało, to sam bym na TYCH zagłosował. To wszystko idzie ostatecznie ku dobremu, ta władza i ten system muszą się ostatecznie skompromitować. Gdyby teraz przegrali i wróciliby TAMCI, jeszcze długo nic by się nie zmieniło. A tak rządzący będą dalej robić swoje i deprawować się w tej władzy aż do ostatecznego załamania.

Choć dziś atmosfera nie jest zbyt dobra, ja wyczuwam w powietrzu lekki powiew nadchodzących zmian!

JOSEPH

To mrzonki. Tymi metodami mogą rządzić w nieskończoność, a kolejnych wyborów może w ogóle nie być.

MADELEINE

A to ci dopiero! Dlaczego niby ludzie, którzy kiedyś sami walczyli o wolność, mieliby teraz blokować wybory? Masz na to jakieś argumenty? Póki co to wygrywają całkowicie legalnie.

JOSEPH

Kupują wyborców za „socjal” i obietnicę względnego spokoju. A po cichu rozmontowują gmach demokracji, cegielka po cegielce. Już teraz nie wiem, czy dałoby się to jeszcze odwrócić. Załóżmy – hipotetycznie! – że opozycja by teraz wygrała w parlamencie... Jest cały szereg instytucji, sądy, trybunał, prokuratura, administracja i przede wszystkim Prezydent Republiki, których kadencje będą trwały jeszcze kilka lat. Oni zamontowali w systemie tyle własnych bezpieczników, że nawet gdyby opozycja teraz wygrała, to miałyby związane ręce i po dwóch, trzech latach musiałaby się poddać, bo w takim kraju nie można już rządzić jak kiedyś. To by nie miało żadnych szans. Nawet nie wiem, ile ustaw trzeba zmienić, a przecież bez prezydenta przy niesprzyjającym trybunale to wszystko byłoby blokowane...

CHARLES

I właśnie dlatego trzeba im dać dokończyć dzieła. Oni się sami wykończą, a wygrana opozycji tylko opóźniłaby tę degenerację, która już postępuje.

MADELEINE

*(do Charlesa)* Przeraza mnie to, co mówisz, synu. Jakbyś źle życzył swojemu własnemu krajowi.

CHARLES

Ależ ja mu życzę jak najlepiej! Twój ulubieniec zdemolują ten system tak, że będzie go trzeba po prostu rozebrać lub wysadzić i na jego gruzach stworzyć nowe instytucje, nowe prawo i nowe zasady. Takie, które sami wymyślimy, a nie skopiujemy bezmyślnie od innych.

JOSEPH

Nikt dotąd nie wymyślił nic lepszego dla ludzi niż liberalna demokracja.

CHARLES

To za mało! Demokracja, którą nazywasz liberalną, przegrała z prawicowym populizmem i już choćby dlatego nie można jej uznawać za dobrą. Gdyby była dobra, toby się nie posypała. Teraz jej twórcy – bo to, co mamy obecnie, zostało stworzone właśnie przez liberalną demokrację – musi upaść, a odpowiedzią na to jest nowa strategia lewicowa.

JOSEPH

Jaka?! Lewicowa?! A tego przypadkiem też już nie było?

CHARLES

Teraz czas na lewicową strategię populistyczną, która będzie odpowiedzią na wyzwania XXI wieku i która ożywi demokrację, pogłębi ją i poszerzy – powstanie nowa hegemonia celem radykalizacji prawdziwej demokracji!

JOSEPH

Radykalna demokracja... To brzmi jak nowy reżim lub jakaś utopia.

CHARLES

To odpowiedź na równościowe potrzeby ludzi. Nasza strategia zakłada radykalizację istniejących instytucji demokratycznych, tak by w społeczeństwie zaczęły działać zasady wolności i równości. Prawdziwej wolności i równości, a nie takiej malowanej neoliberalną farbą.

JOSEPH

*(do matki)* Nasz drogi Charles przygotowuje nam tu chyba rewolucję komunistyczną!

MADELEINE

Twój ojciec poświęcił życie na walkę z takimi pomysłami. A ty sobie teraz z taką swobodą wymyślasz nową walkę klas. Nie mogę spokojnie tego słuchać. Jestem już zmęczona, zostawiam was.

*Madeleine wstaje i wychodzi z salonu.*

### Scena 3

*Po wyjściu matki ogłoszono wyniki wyborów.*

CHARLES

No i pięknie! Widzisz te słupki? Takiej przegranej opozycji to chyba nikt się nie spodziewał. Ciekawe, jaka była frekwencja. Zaraz się okaże, że sto dwadzieścia procent uprawnionych do głosowania.

*(śmiech)*

JOSEPH

*(pogrążony w smutku)* Ciebie to wszystko bawi. Mam wrażenie, że czerpiesz energię z tego załamania, które właśnie obserwujemy na własne oczy. Musisz uważać, co mówisz przy mamie. Masz świadomość, że sprawiasz jej przykrość tymi swoimi rewolucyjnymi bzdetami?

CHARLES

Mówię tylko, co myślę – przecież jest wolność, czyż nie? Czy chciałbyś mnie może ocenzurować?

JOSEPH

Nie zamierzam się kłócić, uspokój się.

CHARLES

Dobrze, będę spokojny, ale chciałem ci tylko powiedzieć, że nie czerpię radości z upadku naszego kraju. Czerpię radość z perspektyw, jakie się rysują! Z nadchodzącej odbudowy.

JOSEPH

Nie mogę się z tobą cieszyć. Po pierwsze, wcale nie wierzę w tę waszą strategię, a po drugie, żal mi, że to, co osiągnęliśmy, jest teraz niszczone. Może gdybym miał tyle lat co ty, to inaczej patrzyłbym na rysujące się perspektywy, ale czuję, że nie mam już czasu na oczekiwanie całkowitej klęski i następującej po niej odbudowy od zera. Myślę, że to, co teraz trzeba zrobić, to podjąć próbę naprawy choćby namiastki tego, co zostało z dawnych osiągnięć...

CHARLES

*(z zaniepokojeniem)* Co masz na myśli?

JOSEPH

To nic pewnego i raczej się na to nie zdecyduję, ale dostałem propozycję objęcia posady w Ministerstwie Sprawiedliwości i zakłada ona mandat swobody w korekcie kursu systemu i we wprowadzeniu pewnych poprawek, które przywrócą nam wiarygodność na arenie międzynarodowej.

CHARLES

Żartujesz!?

*Joseph milczy.*

Nie, ty nie żartujesz... Oni chcą cię kupić! Wiedzą, że się skompromitowali i muszą teraz przekabacić kilka ważniejszych osób z opozycji, żeby pokazać na zewnątrz dobrą wolę. Chcą twoimi rękami przypudrować tego trupa. Błagam cię, bracie, nawet mi nie mów, że poważnie rozważasz tę propozycję. *C'est impossible!*

JOSEPH

(ze smutkiem) Nie rozważam poważnie, ale myślałem nad tym. To kolejne przegrane wybory i nie wiadomo, czy następne w ogóle się odbędą. Jeśli jest jeszcze jakaś szansa coś naprawić i powstrzymać to szaleństwo, to zastanawiam się, czy moim moralnym obowiązkiem nie jest wykorzystanie tej możliwości. Nie dla siebie! O nie! Mnie z tego nic nie przyjdzie, jedynie zostanę wyklęty w swoim środowisku. Myślę, czy nie rzucić na szalę swojej reputacji, żeby spróbować uzdrowić system. Uważam, że teraz można to zrobić już tylko od środka i drugiej takiej szansy nie będzie.

CHARLES

To ci dopiero... Joseph, postąpisz jak koniunkturalista i nigdy nie zmyjesz tej plamy na honorze. Przestrzegam cię, bracie. Nie wsiadaj do tego pociągu, bo on pędzi wprost nad przepaść, a to jest przecież ostatnia stacja! Nie będzie już kolejnej, żeby wysiąść. Zostaniesz w nim, zhańbiony, gdy my będziemy odbudowywać kraj. Jesteśmy już tak blisko!

JOSEPH

Widzę, że tańczysz z radości na gruzach naszego świata, i to mnie przeraża!

CHARLES

A ja widzę, że próbujesz ryglować drzwi do nowej odbudowy, i to budzi moją wściekłość.

### AKT III

(Po prostu cztery lata później)

#### Scena 1

*Madeleine nakrywa stół do kolacji. Joseph wchodzi do mieszkania.*

JOSEPH

*Bonsoir, maman!* Czy był już u ciebie Charles? Próbowałem się z nim skontaktować, ale jego telefon nie odpowiada. Muszę pilnie z nim porozmawiać. Wiesz może, czy dziś tu będzie?

MADELEINE

O, jesteś! Usiądź, zjedz coś. Charles na pewno się pojawi. Pewnie jak zwykle w ostatniej chwili poszedł głosować i zaraz będzie. Wtedy na spokojnie z nim porozmawiasz. Jadłeś coś? Opowiadaj

tym czasem, co u ciebie, w wielkim świecie. Jak tam życie w stolicy? Albo poczekaj, przyjdzie Charles, to razem posłuchamy. Byłeś zagłosować?

JOSEPH

*Siada powoli przy stole.*

Nie byłem. Nikt nie był, mamó, nie pamiętasz? Musiałaś przecież słyszeć w telewizji, że wybory zostały odwołane. Nie ma dziś głosowania.

MADELEINE

Tak, faktycznie mówili, że nie będzie teraz głosowania. Ja i tak nie czuję się na siłach, żeby iść, ale w młodości to zawsze się chodziło... To nasz obowiązek. *(po chwili zamyślenia)* Ale czemu odwołane? I kiedy w takim razie będzie głosowanie?

JOSEPH

Nie wiadomo jeszcze. Póki co mamy taki jakby stan wyjątkowy i nie można robić wyborów, aż sytuacja się nie uspokoi.

*Joseph podrywa się z krzesła.*

Ale czy Charles mówił, że będzie? Kiedy z nim rozmawiałaś? Zapowiadał się? Muszę z nim pilnie porozmawiać.

MADELEINE

Będzie, będzie... Przecież zawsze przychodzicie na kolację po głosowaniu. Siadaj, zjedz coś i opowiadaj, jak tam w wielkim świecie. Albo nie, poczekajmy na Charlesa, on też chętnie posłucha.

*(po chwili zamyślenia)* A co to znaczy „taki jakby stan wyjątkowy”?

JOSEPH

*(siadając powoli)* To skomplikowane, mamó. Są u nas grupy, tajne organizacje – nielegalne rzecz jasna! I one za wszelką cenę chcą przeszkadzać, dlatego teraz nie można zrobić wyborów. Jest stan zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Musimy przywrócić porządek i dopiero wtedy będzie można zrobić wybory.

MADELEINE

Czyli to stan wyjątkowy?

JOSEPH

No taki jakby stan wyjątkowy. To skomplikowane, mamó.

MADELEINE

Opowiedz, chętnie posłucham. Tylko mów jasno, nie komplikuj.

JOSEPH

*(wzdycha)* To jest tak, że stan wyjątkowy musi być przegłosowany w parlamencie, i tak się stało. Ale po upływie pewnego okresu czasu, aby stan wyjątkowy został przedłużony, znów musi odbyć się głosowanie w parlamencie.

MADELEINE

To wcale nie takie skomplikowane, wszystko rozumiem. Opowiadaj dalej.

JOSEPH

Tylko że zgodnie z ustawą zasadniczą, żeby przedłużyć ten stan wyjątkowy, trzeba w parlamencie mieć większość dwóch trzecich, a my takiej nie mamy. Opozycja oczywiście współpracuje z tymi nielegalnymi grupami i wiedzieliśmy, że jak przyjdzie co do czego, to przy głosowaniu zagłosuje przeciwko, więc nie poddaliśmy pod głosowanie tego przedłużenia.

MADELEINE

Czyli nie ma już stanu wyjątkowego? To kiedy będą wybory?

JOSEPH

Mamo, to jest znacznie bardziej skomplikowane, nie chcę cię tymi prawnymi niuansami zanudzać, bo zrozumienie pewnych kwestii wymaga wysokich kwalifikacji i jest to domeną prawników, i to takich z dużym doświadczeniem w interpretacji ustawy zasadniczej.

MADELEINE

No i widzisz... Sam wszystko komplikujesz. Nie jestem prawnikiem, ale coś jeszcze pamiętam. Nie zapominaj, że gdy byłeś jeszcze nastolatkiem, to ogłoszono referendum w sprawie tej ustawy i my z tatą wtedy głosowaliśmy, i czytaliśmy ją wcześniej. Przyznaję, że nie rozumiem, jak to nazywasz, niuansów prawnych, ale ta książeczka z tekstem ustawy zasadniczej, którą przysyłali przed referendum do każdego domu, była dla mnie bardzo jasno napisana.

JOSEPH

To się tylko tak wydaje, gdy czytasz ją, nie będąc prawnikiem.

MADELEINE

O to właśnie chodzi. Potem prawnicy wszystko skomplikowali, poddali interpretacji i nabrali wątpliwości co do każdego, nawet najprostszego, sformułowania, dokonali dalszych, nieraz

sprzecznych ze sobą, wykładni i po jakimś czasie już nikt nic z tego nie rozumiał. A ja czytałam tę książeczkę, ona jest napisana prostym tekstem. Prezydent Republiki robi to, parlament tamto, sądy jeszcze coś innego, wybory są co cztery lata, wygrywa ten, kto zdobędzie większość...

JOSEPH

Mamo, proszę cię, to się tylko wydaje takie proste. Kierowanie państwem to nie jest lekcja wiedzy o społeczeństwie. Głosowaliście z tatą za ustawą zasadniczą, której mechanizmy ktoś wam wytłumaczył. Potem się okazało, że to tak nie może działać, że ta ustawa jest zagrożeniem nie tylko dla sprawnego funkcjonowania państwa, ale i dla jego bezpieczeństwa. Nie powinno się robić referendum w takich sprawach. Ustawa zasadnicza powinna być opracowana w gronie specjalistów i przyjęta również przez takie grono, będące reprezentacją społeczeństwa. Ludzie nie mogą głosować za czymś, czego nie rozumieją, bo łatwo nimi manipulować.

MADELEINE

Joseph, nie bądź arogancki. My z tatą dobrze rozumieliśmy, za czym głosowaliśmy. Nie możesz tak lekceważąco wrzucać wszystkich do worka „ciemny lud” i odbierać im tym samym prawo do współdecydowania. *(na zewnątrz słychać syreny policyjne)* To jak sobie, w swej genialności, poradziliście z przedłużeniem stanu wyjątkowego?

JOSEPH

*(wzdrygnął się na dźwięk kolejnych syren)* No cóż... opozycja zmusiła nas do tego, żeby przedłużyć stan wyjątkowy rozporządzeniem rady ministrów. Ale żeby nie obrzucali nas błotem, że naruszamy ustawę zasadniczą, zmieniliśmy nazewnictwo i teraz to jest stan „ponadwyjątkowy”.

MADELEINE

Pierwsze słyszę o czymś takim.

JOSEPH

Bo to nie jest takie proste, ale mamy opinie szanowanych ekspertów, że jest to niewymieniony co prawda w ustawie zasadniczej, ale niezabroniony formalnie stan, który rząd może ogłosić, gdy nie da się wprowadzić albo przedłużyć stanu wyjątkowego. To tylko pokazuje, jak ta ustawa jest dziurawa, bo nie przewidziała, że źródło zagrożenia dla państwa może być wspierane przez opozycję, która nie będzie godzić się na utrzymanie stanu wyjątkowego pozwalającego usunąć to zagrożenie. Ale my już tę dziurę załataliśmy, jest rozporządzenie rządu i tak jakby stan wyjątkowy – to znaczy stan „ponadwyjątkowy”.

MADELEINE

*Zamyśliła się na chwilę, wstała od stołu i podeszła do okna.*

Powiedz mi, Joseph. Jak ty sobie to dalej wyobrażasz?

JOSEPH

Przede wszystkim musimy przywrócić porządek, zażegnać grożące nam niebezpieczeństwa zewnętrzne, ale i wewnętrzne. A później wszystko wróci do normalności.

MADELEINE

Właśnie o to pytam, Joseph. Co to będzie za normalność i co się musi stać? Kto jest tym wrogiem i co z nimi planujecie zrobić?

JOSEPH

Musimy przywrócić porządek.

MADELEINE

*(patrząc przez okno)* Wiesz... kilka dni temu na ścianie tego, o tam, budynku pojawił się namalowany farbą znak. Widziałeś?

JOSEPH

Nie mam czasu przyglądać się bazgrołom na murach.

MADELEINE

To nie są zwykłe bazgroły, Joseph. To jest symbol z dawnych czasów. Pokolenie moich rodziców malowało go w czasach ruchu oporu, a my z twoim tatą malowaliśmy takie w latach sześćdziesiątych, walcząc z reżimem. Wiesz, co on znaczy?

JOSEPH

Wiem, do czego zmierzasz, mamó, ale zapewniam cię, że ci, którzy to malują, nie należą do żadnego bohaterskiego ruchu oporu, ale są źródłem chaosu w państwie... To zwykli chuligani.

MADELEINE

Ten symbol, Joseph, to pozostawiona wiadomość, że zbrodnia zostanie pomszczona, że winni odpowiedzą przed wymiarem sprawiedliwości... To ostrze skierowane przeciwko władzy. Joseph, ty jesteś teraz częścią tej władzy...

JOSEPH

To chuligani, którzy kryją się za bohaterską symboliką z przeszłości. Będą sądzeni za bezczeszczenie pamięci narodowej. Przywracanie porządku wymaga stanowczych działań ale wszystko, co robi rząd, jest dokonywane w granicach obowiązującego prawa!

MADELEINE

A przemoc? W telewizji nic nie mówią, ale przecież ludzie gadają. Myślisz że nie wiem, jak służby potraktowały manifestantów pod sądem w zeszłym tygodniu? Tam byli koledzy Charlesa, on też mógł być wśród nich. To nie są żadni chuligani, żeby stosować takie metody. To się w głowie nie mieści, Joseph! Co wy wyprawiacie?!

*Z ulicy w oddali słychać krzyki i kolejne syreny policyjne.*

JOSEPH

*(rozglądając się niespokojnie)* Musimy przywrócić porządek, potem wszystko wróci do normalności. Służby nie wykroczyły poza kompetencje określone w przepisach.

*Do mieszkania z hukiem wchodzi Charles.*

CHARLES

Masz na myśli przepisy spisane w tym „rozporządzonku”, które sobie wydaliście na zamkniętym posiedzeniu w zaciszu gabinetu?

## Scena 2

*Charles nie czekając na odpowiedź Josepha, siada przy stole i zaczyna nakładać sobie kolację.*

JOSEPH

*(zirytowany)* To nie żadne „rozporządzonko”, tylko obowiązujący, podjęty kolegią akt prawny pełnego składu rządu! *Salut, mon frère!* Może wypadałoby się najpierw przywitać?

CHARLES

Faktycznie!

*Podbiega do mamy ucałować ją i wraca do stołu.*

Salve, bracie! Przepraszam za moje maniery, jestem prostym chłopakiem z ludu, nie przywykłem do salonów i tej elokwentnej gadaniny. A wracając do tego rozporządzenia pełnego składu rządu, to jakoś mi umknęła jego publikacja! Podeślesz mi w wolnej chwili, poczytałbym sobie?

JOSEPH

*(z lekkim zażenowaniem)* W rozporządzeniu określono inny tryb publikacji... *(odkaszlnął)* Jest nowy dziennik urzędowy... Taki wewnętrzny... Niejawny... Do promulgacji aktów wydawanych w trakcie stanu wyjątkowego.

MADELEINE

*(z nutą kpiny w głosie)* Chyba stanu ponadwyjątkowego?

CHARLES

Ha ha! Wyśmienite to nazewnictwo. *Magnifique!* Ja oczywiście nie jestem prawnikiem tak wysokich lotów jak obecny tu Pan Minister Sprawiedliwości, ale coś jednak na studiach liznąłem i nie mogę pozbyć się wrażenia, że wszyscy przez cały wstęp do prawodawstwa tłukli mi do głowy, że przepisy powszechnie obowiązujące uchwała się ustawami, a rozporządzenia służą precyzowaniu szczegółowych kwestii na mocy upoważnienia zawartego w ustawie.

JOSEPH

Charles, jak sam zauważyłeś, nie jesteś ekspertem, więc nie będzie ci chyba przykro, jeśli daruję sobie dyskusję, bo musiałaby ona się przerodzić w jednostronny wykład o swoistych źródłach prawa w nowoczesnych prawodawstwach.

MADELEINE

*(nadal nie odwracając się od okna)* I znów ten arogancki ton... *Vraiment*, Charles, on tak odkąd przyszedł. Chyba myśli, że my tu na południu, w naszym prowincjonalnym kołtuństwie już nic nie rozumiemy...

*Charles śmieje się, nie przerywając jedzenia.*

JOSEPH

*(wzdychając głęboko)* To, o czym mówisz, Charles, to podejście klasyczne, które podlega specyficznej modyfikacji w każdej nowożytnej demokracji. Wymaga ono dostosowania kulturowego i historycznego. W naszym kraju stosowanie aktów wykonawczych z elementami przypisanymi dla ustaw – zwłaszcza w sytuacjach zagrożenia – jest głęboko zakorzenione historycznie, zgodne z wolą narodu i duchem prawa. Mamy na to szereg opinii prawnych, w tym historyków i filozofów prawa.

*Charles ciągle rozbawiony reaguje śmiechem na każde słowo Josepha.*

Co cię tak bawi, Charles? Zapytałeś, to ci odpowiedziałem!

CHARLES

Co mnie tak bawi? Co też mnie tak może bawić? Sam nie wiem! Nie ma w tym nic zabawnego, że zrobiliście sobie z naszego państwa prywatny folwark; że nakazaliście służbom, które powinny chronić obywateli, zastosować przemoc wobec tych, którzy zdecydowali się sprzeciwić; że ponad dwa miesiące trzymacie bez żadnych zarzutów protestujących, podczas gdy zgodnie z prawem po czterdziestu ośmiu godzinach powinni zostać zwolnieni do domów. A już na pewno nie jest zabawne

uchwalanie represyjnych przepisów poza wiedzą i zgodą parlamentu, na jakimś zamkniętym posiedzeniu i bez publicznego ogłoszenia. Nie, nic z tego mnie nie bawi, Joseph. Jedyne, co mnie bawi, to jak się wijesz, żeby to wszystko sobie wytłumaczyć, bracie.

*Madeleine nadal się nie odwracając, kiwa głową z niedowierzaniem.*

JOSEPH

Nic nie rozumiesz, Charles. Gdyby każdy był takim lekkoduchem jak ty, to wszyscy już dawno bylibyśmy straceni. Tu krzyknąć: „Je suis contre!”, tam pobiec na jakąś manifestację, pokrzyczeć w tłumie, rzucić kamieniem. Owszem, to wszystko jest fajne, takie anarchistyczne, ale do niczego nie prowadzi. Tacy jak ty, rebelianci od siedmiu boleści, potrafią tylko burzyć i szerzyć chaos, a jak się chce zaprowadzić porządek, to trzeba być stanowczym. Niestety, takie są fakty. Ktoś musi stanąć na wysokości zadania i wziąć na siebie tę odpowiedzialność.

CHARLES

Sprzedajesz się, bracie. Twoje tłumaczenie jest żałosne. Jeśli masz jakikolwiek honor...

MADELEINE

*Zamyka gwałtownie okno, gdy kolejne radiowozy zagłuszają rozmowę.*

Dość, Charles! Nie chcę słyszeć więcej takich słów z twoich ust w stosunku do Josepha. Jesteście braćmi, jesteście rodziną. Nieważne, co się dzieje, musicie sobie pomagać i dbać o siebie nawzajem. Ojciec nigdy nie pozwoliłby, żebyście się tak kłócili. No już! Macie się pogodzić.

JOSEPH

*(po chwili podejmuje niechętnie)* Mama ma rację. Przyjechałem, żeby z tobą porozmawiać, nie chcę się kłócić. Mam Ci coś do przekazania. *(szepciem, tak żeby Madeleine nie słyszała)* Musimy później zamienić kilka słów w cztery oczy.

CHARLES

Masz rację, mamó, przepraszam. Moja złość wynika z rozgorączkowania. Nie potrafię się uspokoić, gdy myślę o zachowaniu tych zwierząt z policji, a fakt, że służysz temu rządowi, Joseph, wywołuje u mnie wściekłość. Postaram się więcej nie unosić. *(również szepciem do Josepha)* I ja muszę z tobą porozmawiać.

MADELEINE

*(zadowolona z zażegnania sporu)* Dobrze, chłopcy. Nie ma kłótni w rodzinie. Ja już jestem zmęczona, ale wy możecie sobie siedzieć. Dobranoc.

### Scena 3

*Matka wychodzi. Joseph i Charles zostają sami. Słychać syreny policyjne, od czasu do czasu odgłosy wybuchów.*

JOSEPH

Nie chciałem mówić przy matce, żeby jej nie martwić. Jesteś na liście osób do zatrzymania. Musisz się poddać, a ja się za tobą wstawię i załatwię, żebyś nie trafił do najgorszego miejsca. Musisz mi tylko zaufać i przestać zachowywać się, jakby to była zabawa, Charles. To jest prawdziwy świat, prawdziwe zagrożenie i jeśli natychmiast czegoś nie zrobimy, to poniesiesz bardzo poważne konsekwencje. Nie myśl, że będziesz bohaterem *de la résistance*. To się skończy w zwykłym kryminale.

CHARLES

Daruj sobie, bracie. Myślisz, że my nie wiemy, że stworzyliście listy proskrypcyjne? Mamy swoich informatorów tak samo jak wy macie swoich. Wiemy, że jesteście przerażeni i przez to gotowi posunąć się do najgorszego, żeby utrzymać się przy władzy. Joseph, ja stąd wyczuwam twój strach.

JOSEPH

I właśnie o tym mówię. Ty dalej bawisz się w tę partyzantkę i myślisz, że to jest jakaś harcerska przygoda, a ja ci próbuję wytłumaczyć, że tu zostały wszczęte poważne procedury. Teraz już nawet ja nie mogę ci zapewnić bezkarności. Ale mogę ci pomóc, musisz tylko się poddać.

CHARLES

Nigdy się nie poddamy, Joseph. To już praktycznie koniec, zaraz będzie po wszystkim. Ty mnie ostrzegasz? To ja cię chciałem ostrzec, bracie. Jeśli natychmiast nie podasz się do dymisji i nie odetniesz od tej przesiąkniętej zgnilizną władzy, to nie będę mógł ci pomóc. Jest na ciebie zaoczny wyrok podziemnego sądu, ale mogę spróbować ci pomóc, jeśli natychmiast odejdiesz z rządu. I co ty na to?

JOSEPH

Ty oszalałeś!

CHARLES

Została was garstka. Ta władza zaraz upadnie. Przyłączyłeś się do niej tak późno i zamierzasz pójść z nią na dno?

JOSEPH

Protestujących jest wielu, to fakt, ale państwo przetrwa, bo czerpie siłę z potęgi swoich instytucji.

CHARLES

Joseph, nie ma już żadnych instytucji. Skrupulatnie je wszystkie rozmontowywaliście, aż doszło do strukturalnego załamania. Są tylko gruzy i w tych gruzach się okopaliście. Nawet ich zaraz już nie będzie! Zrobimy z nich fundament dla nowego świata.

JOSEPH

On oszalał! Ty oszalałeś! (*słysać głośne kroki na chodach*) Słyszysz?! To służby idą cię aresztować, to twoja ostatnia szansa, poddaj się!

CHARLES

To ty oszalałeś! Nie macie już żadnej władzy! (*Słysać potężny wybuch*) Słyszałeś? Zaczęło się...

**KONIEC**